



krótko

Muzyka w liturgii

WROCLAWSKY
KAMERALIŚCI CANTORES
MINORES
WRATISLAVIENSES

wystąpią po raz kolejny w dominikańskim kościele pw. św. Wojciecha w ramach cyklu „Muzyka w liturgii” pod patronatem bł. Czesława. 16 maja na niedzielnej Mszy św. o godz. 12.00 wykonają „Missę Paschalis” Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego (1667–1734), a po Eucharystii 8-głosowe „Laudate Dominum” Gregora Aichingera (1564–1628). Zespół chce w ten sposób umożliwić słuchaczom odbiór muzyki liturgicznej w kontekście, dla którego powstała – w ramach liturgii, a nie jedynie podczas koncertów.

219. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja

Weź w opiekę naród cały

Przedstawiciele władz województwa i miasta, kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego oraz licznie zgromadzeni **Dolnoślązacy modlili się we wrocławskiej katedrze** świętując uroczystość NMP Królowej Polski.

Dzisiejsza uroczystość ukazuje pełną wzniosłych wydarzeń przeszłość polskiego narodu, który doznawał przemożnej opieki swojej Pani i Królowej – mówił abp Marian Gołębiowski, który przewodniczył uroczystej Eucharystii. Metropolita zwrócił uwagę, że od chrztu naszej Ojczyzny Chrystus i Jego Matka idą przez wieki z narodem polskim. W drugiej części rozważania abp Gołębiowski pytał: – Czy szanujemy państwo, zapewniające byt narodowi? Czy jest w nas zdrowy odruch patriotyzmu?



■ **We Mszy św. uczestniczyła kompania honorowa Wojska Polskiego**

Odpowiadając, nawiązał do tragedii pod Smoleńskiem: – Kiedy obserwujemy zjawiska społeczne i polityczne w naszym kraju, budzą się nieraz pewne wątpliwości. Pierwsza sprawa to rzetelność informacji medialnych. (...) Środki masowego przekazu tworzą fakty medialne, które wyolbrzymiają, powodując zamęt w głowach obywateli – dodał. Na zakończenie wyznał, iż

chciałby, aby ktoś opisujący po latach okres historyczny, w którym żyjemy po doświadczeniu 10 kwietnia, mógł napisać: Polska prawem i sprawiedliwością stoi. – O to się dzisiaj modlę i proszę Królową Polski: Weź w opiekę naród cały, który żyje dla twojej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo – zakończył, nagrodzony gromkimi oklaskami.

Ks. Rafał Kowalski

EC2010 – cała Europa idzie do Santiago

Kij, muszle i konwalie

Co sprawia, że pielgrzym z Francji zaczyna nagle wznosić w lesie gwałtowne okrzyki radości? Przyczyną mogą być... konwalie.

Przekonała się o tym grupa osób wędrujących 1 maja z Wrocławia do Wojnowic Droga św. Jakuba. Towarzyszył im Antoine Carillo z miasta Oloron-Sainte-Marie w Akwitanii, który idzie do sanktuarium św. Jakuba w Santiago de Compostela aż z Sandomierza – 4 tysiące kilometrów piechotą. – Akurat 1 maja tradycyjnie ludzie obdarowują się u nas konwaliami, są one symbolem pomyślności i miłości

– tłumaczył polskim przyjacielom swą radość z widoku białych dzwonek.

A na drodze pątników nie brakło kwiatów, śpiewających ptaków, a nawet łabędzi i bażantów. Ich wędrówka to część sztafety niosącej do Santiago pielgrzymi kij – jeden z wielu, które w ramach akcji Europa Compostela 2010 po specjalnej ceremonii rozjechały się ze Strasburga po europejskich krajach. W rękach pielgrzymów dotrą przecinającymi cały kontynent drogami św. Jakuba do hiszpańskiego sanktuarium Apostoła. – „Nasz” kij wędruje z Pilzna na Podkarpaciu – mówił Paweł Peter. – Niesiemy go dziś do Woj-



AGATA COMBIK

nowic, a jutro dalej, do Środy Śląskiej, skąd trafi w ręce następnej grupy osób. I tak aż do Hiszpanii.

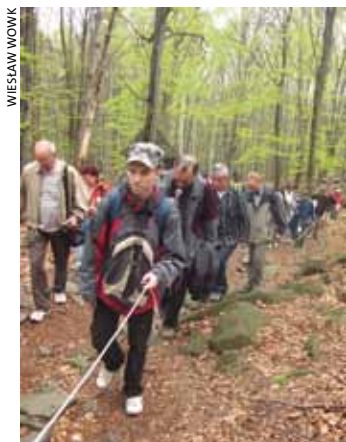
Paweł razem z Jadwigą, Krystyną i Janiną w czerwcu także ruszają do Composteli, gdzie 25 lipca odbędą się wielkie uroczystości odpustowe. Antoine, który był tam już pięć razy, nie szczędził im cennych porad. Wspomnienia, modlitwa, śmiech, milczenie, przyjaźń i... rady dotyczące skarpetek – na szlaku pod znakiem muszli znajdziesz wszystko. Czas w drogę.

ac

Wrocławscy pielgrzymi z kijem ze Strasburga zmierzają do celu

Majówka z „Orzechem”

SOBÓTKA. Mszą św. w sanktuarium św. Anny i NMP Matki Nowej Ewangelizacji w Sobótce rozpoczęła się tradycyjna 1-majowa pielgrzymka na szczyt Ślęży (na zdjęciu), połączona z modlitwą za ludzi pracy, a także za bezrobotnych „Orzech” – ks. Stanisław Orzechowski – który przewodniczył Eucharystii – nawiązał w homilii do zbliżających się wyborów prezydenckich. – Módlmy się, by Miłosierdzie Boże pozwoliło nam wybrać tego, który będzie nas godnie reprezentował na arenie międzynarodowej – mówił, podkreślając jednocześnie, że powinien to być człowiek kierujący się określonymi wartościami. Po Mszy św. pielgrzymi ruszyli na szczyt razem z ks. Henrykiem



Wachowiakiem i ks. Rafałem Ziątką. Po drodze odprawili Drogę Krzyżową, a na szczycie – nabożeństwo majowe. **wwac**

Twoja rodzina w Twoich rękach

OSTRÓW TUMSKI. Konferencję pod takim tytułem zorganizowała pod koniec kwietnia w domu Jana Pawła II wrocławskie Stowarzyszenie na rzecz Edukacji i Rodziny „Nurt”, zapraszając doświadczonych prelegentów. Z Warszawy przyjechał Janusz Wardak (na zdjęciu) – dyrektor męskiej szkoły Żagle Stowarzyszenia „Sternik”, założyciel – wraz z żoną Anną – Akademii Familijnej, szczęśliwy mąż i ojciec siódemki dzieci. W wykładzie pt. „Czy ta miłość musi się zestarzeć? Etapy miłości małżeńskiej” omówił dynamikę miłości małżeńskiej i zaproponował 10 prostych, praktycznych sposobów na jej rozwój. Maria Kowalska z Krakowa – mama

trójki dzieci, pedagog, dyrektorka przedszkola Źródło – zaprezentowała analizę komunikacji małżeńskiej, podpowiadając rodzicom, jak rozmawiać ze sobą i z dziećmi. Trzeci temat konferencji, „Projekty wychowawcze dla syna i córki – czy muszą być różne?” – przedstawił Andrzej Dunajski, moderator Akademii Familijnej we Wrocławiu, ojciec piątki dzieci. W swoim wystąpieniu przedstawił biologiczne podstawy różnic pomiędzy chłopcami i dziewczynkami oraz wynikające z nich praktyczne konsekwencje dla skutecznego wychowywania. Konferencja cieszyła się dużą popularnością. Czekamy na kolejne tego typu spotkania. **ad**



Powiat pełen poezji

KROŚNICE. I Powiatowy Konkurs Recytatorski „O Ludzką Twarz Człowieka” odbył się w Centrum Kultury w Krośnicach. W zmaganiach wzięli udział przede wszystkim gimnazjaliści z powiatu milickiego. Prezentowana twórczość to pokłosie ogólnopolskiego konkursu poetyckiego, organizowanego co roku w Krośnicach przez ks. Wacława Buryłę. Uczestnicy spotkania zostali powitani przez dyrektora Zespołu Szkół i Przedszkola w Krośnicach Wiesławę Wysopal oraz ks. W. Buryłę, który tłumaczył, że „poezja to moment refleksji, to taka odskocznia od codziennej prozy życia” i życzył uczestnikom konkursu, aby ich poezja zawsze dawała najpiękniejszy wyraz temu, co kochają, i temu, o czym marzą.



Uczennica krośnickiego gimnazjum odbiera wyróżnienie z rąk ks. Wacława Buryły i nauczycielki Beaty Żurek

4-osobowe jury wyłoniło zwycięzców: I miejsce zajęła Aleksandra Hutta z Cieszkowa, II – Dawid Băcker z Krośnic, III – Barbara Iwanicka z Sułowa. **jw**

„Celestyn” otwiera drzwi



MIKOSZÓW. Po raz kolejny stowarzyszenie św. Celestyna w Mikoszowie zorganizowało Dni Otwarte. W ramach akcji w Centrum Rehabilitacji i Neuropsychiatrii „Celestyn” odbyły się pokazy sprzętu rehabilitacyjnego, otwarto wszystkie gabinety zabiegowe i warsztaty terapeutyczne. Już od rana tłum ludzi czekał pod gabinetami najlepszych specjalistów z Wrocławia, którzy tego dnia udzielali darmowych konsultacji i porad – m.in. w zakresie kardiologii, neurologii, ortopedii, psychologii, stomatologii, hydroterapii, neuropsychologii. W ośrodku prężnie działają warsztaty terapii zajęciowej, grupy aktywizacji społecznej i zawodowej, grupa

wsparcia dla rodziców dzieci niepełnosprawnych, a także teatr tańca i społeczne ognisko muzyczne, których umiejętności ubarwiły zwiedzającym Dzień Otwarty. Nie zabrakło propozycji zabawy dla całych rodzin, konkursów, muzyki, występów tanecznych. Specjalną atrakcją był pokaz skoków spadochronowych. **fk**

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Indyjskim sierotom



TOMASZ BIALASZCZYK

WROCŁAW-ŻERNIKI. W parafii pw. św. Wawrzyńca członkowie stowarzyszenia Amabiles zbierali fundusze dla dzieci w indyjskich sierocińcach. Datki do puszek wrzucano po zakończeniu spektaklu „Teresa i Andrzej” (na zdjęciu) – jednej z części tryptyku autorstwa Karola Wojtyły „Historie sprzed sklepu jubilera”. Sztukę przygotowali studenci z DA „Maciejówka”, z grupy teatralnej Effatha.

Akcja charytatywna prowadzona jest na rzecz sierocińców w indyjskim stanie Andhra Pradesh. W 1996 r. został on dotknięty potężnym cyklonem, który oprócz zniszczeń materialnych pozostawił po sobie wiele sierot. W utworzonych błyskawicznie sierocińcach znalazło schronienie ponad 60 z nich, oprócz dachu nad głową i żywienia otrzymując także możliwość nauki. Obecnie sierocińce prowadzone przez Centrum „Premananda” obejmują opieką ponad 140 dzieci. Poprzez spotkania w Taizé akcja pomocy dla nich dotarła także do Wrocławia. W najbliższych miesiącach odbędzie się kolejny koncert charytatywny, a nasze miasto odwiedzi indyjski biskup katolicki sprawujący nadzór nad sierocińcami. Ofiary na rzecz sierocińców można przekazywać na konto parafii na Żernikach (32 1500 1793 1217 9006 0637 0000, hasło „INDIE”).

tb

Uczczona wolność i prawda

KRZYKI-BOREK. Dwa dęby ogrodzone zielonym płotkiem, przy nich brzoszowe krzyże, wśród nich jeden prawosławny, tablica z informacjami o wydarzeniu i jego bohaterach, harcerskie warty, patriotyczne pieśni w tle. W takiej scenerii we wtorek 27 kwietnia na terenie obok Szkoły Podstawowej nr 61, przy ul. Skarbowców, odbyła się uroczystość posadzenia dębów pamięci. Pierwszy poświęcono aspirantowi służby więziennej Józefowi Kulentemu, zamordowanemu w 1940 r. w Miednoje-Twerze, drugim oddano cześć ofiarom katastrofy pod Smoleńskiem. – Jako Kapituła Pamięci, istniejąca od 10 lat, nasza szkoła włączyła się w program edukacyjny „Katyń...”

ocalić od zapomnienia” realizowany w Europie od 2008 r. – powiedziała Grażyna Żak, założycielka i opiekunka kapituły. Agnieszka, Mateusz i Mikołaj, prowadzący spotkanie, powitali młodzież, nauczycieli i gości, a wśród nich: córki zamordowanego aspiranta Marię Myszkę i Halinę Paradisz, dwie jego wnuczki i wnuka, przedstawiciele Rodzin Katyńskich, Rady Osiedla i proboszcza ks. Andrzeja Szycy, który poświęcił dęby pamięci. Przybliżyli też sylwetkę J. Kulentego, a Janek, Tomek i Mateusz wyrecytowali wiersz M. Hemara „Katyń”, do głębi poruszający obecnych słowami: „zglądono wolność, zglądono prawdę, zglądono sprawiedliwość...”.

jos



JOLANTA ŚAŚNIDEK

Córki i wnuczki asp. Józefa Kulentego obok dębu jego pamięci, posadzonego przy SP 61

Wokół Morogoro

BAGNO. O edukacji na Czarnym Łądzie, formacji kapłanów, II Synodzie Biskupów dla Kościoła w Afryce, a także m.in. o Instytucie Filozoficzno-Teologicznym w y b u d o w a n y m przez salwatorianów w Morogoro (Tanzania) rozmawiano podczas VII Sympozjum Misyjnego w WSD Salwatorianów w Bagnie koło Obornik Śl. Temat tegorocznego spotkania, zorganizowanego przez Koło Misyjne przy salwatorijskim

seminarium, brzmiał: „Morogoro w służbie Kościołowi w Afryce”. Sympozjum zainaugurowała uroczysta Eucharystia, której przewodniczył ks. Mario Agudelo SDS z Kolumbii. Oprócz wykładów odbyła się dyskusja panelowa na temat inkulturacji. W trakcie wieczornego nabożeństwa modlono się za misje, a na zakończenie dnia sami misjonarze opowiadali o swojej pracy.

Paweł Radziejewski
SDS



ARCHIWUM SALWATORIANÓW

Cuda w bazylice

U ŚW. ELŻBIETY. Wodne stworzonka pływające u stóp olbrzymiego św. Krzysztofa, piękny górski pejzaż za plecami Matki Bożej, słońce i księżyc spoglądające wielkimi oczami zza zielonych liści... Polichromie (na zdjęciu), które po zhumdnej renowacji można już podziwiać w bazylice garnizonowej we Wrocławiu w kruchcie północno-zachodniej i znajdującej się nad nią Kaplicy Schmedchinów, kryją mnóstwo barwnych szczegółów. Te w kruchcie, manierystyczne, pochodzą z II poł. XVI w. i są dziełem sztuki luterańskiej. Freski w kaplicy, których odkrycie w 2004 r. było prawdziwą sensacją, pochodzą z I poł. XVI w.; są przykładem malarstwa przełomu gotyku i renesansu. – Możliwe, że przetrwały w tak dobrym stanie dlatego, że tuż po przejściu świątyni przez luteranów zostały zamalowane – tłumaczył dr Piotr Oszczanowski, wskazując na niezwykłość przedstawień (m.in. rzadko spotykana scena męczeństwa św. Marka – być może ślad kontaktów z Wenecją). Podkreślił, że kościół św. Elżbiety kryje prawdopodobnie jeszcze inne freski, czekające na odkrycie. Udostępnienie zwiedzającym odnowionych polichromii 28 kwietnia poprzedziło otwarcie w ratuszu wystawy fotografii Cezarego Chrzanowskiego i Wojciecha Małkowicza pt. „Tajemnice kościoła garnizonowego”. Można ją oglądać do 9 maja.

ac



AGATA COMBIK

Ten sam od 6



Pan Oleś w zakrystii



Wśród przyjaciół



Po lewej długoletni proboszcz parafii św. Anny ks. Czesław Surówka, w głębi ks. Jacek Wachowiak, przy mikrofonie obecny proboszcz ks. Dariusz Dobbek

NA SŁUŻBIE.

„Pan Olek to na pewno pamięta”, „Muszę zapytać Olesia” – mawiają parafianie u św. Anny na Oporowie, gdy trzeba załatwić pilną sprawę w kancelarii albo przypomnieć fakt z historii osiedla. Pan Olek służy tu niemal od początku. **63 lata jako kościelny.** 62 lata w jednym kościele, bez przerwy.

tekst

ALEKSANDRA SOLAREWICZ

wroclaw@goscniezielny.pl

Ostatnio najczęściej można go spotkać przed wieczornym nabożeństwem. Sprawnie, wciąż bez pomocy laski, pokonuje trasę od przystanku autobusowego do „swojej” zakrystii. Małomówny, a zawsze pogodny i uśmiechnięty odpowiada na pozdrowienia. Pana Olka, zwanego z sympatii Olesiem, znają wszyscy. A on bezbłędnie poznaje, z przedstawicielem której rodziny ponad 6-tysięcznego osiedla właśnie rozmawia.

Z Syberii do Słubic

Urodzony w 1924 roku Aleksander Szulga ma teraz 86 lat, z czego ponad 60 przepracował w kościele św. Anny Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Wrośł w otoczenie lip i włoskich topoli, tak jak one wrażliwie w ziemię otaczającą kościółek kryty czerwona dachówka. I tak jak wielu starszych parafian pochodzi z Kresów. Dokładniej znad Dżisny, z Pietryszek. I jest sybirakiem. – Zabrali mnie, bo nie chciałem pójść do Armii Czerwonej – zaczyna opowieść z pięknym, wschodnim zapiskiem. – Uznali mnie za Roskiego, a Ruski musi iść z Armią Czerwoną. A jak nie pójdzie, do łagru z nim.

W ten sposób cały transport pojechał na Syberię, a w nim Olek. Wspomina, jak rąbał drzewo w tajdze. Z białego piekła wydostał się dzięki rekrutacji do II Armii Wojska Polskiego w 1944 roku. – Nas było sześciu. Wzięli nas do Lublina, stamtąd wysłali na front. – To był 15. Pułk – przypomina sobie pan Olek. – Dywizja, zdaje się, piąta. Z II Armią doszedł do dalekich Słubic. Tu pozostał w koszarach. Przełożeni namawiali go nawet, by został żołnierzem zawodowym. Ale Bóg chciał inaczej. Przyszedł oznajmić o tym Olkowi w samą Wigilię.

Ppor. kościelny i proboszcz partyzant

Do słubickich koszar przychodził w odwiedziny ks. Edmund Łowiński ze Zgromadzenia Misji, proboszcz tamtejszej parafii pw. NMP Królowej Polski. – Na Wigilię łamał się z nami opłatkiem – wspomina pan Olek. Kapłan rozglądał się pilnie w wojskowych szeregach. – Potrzebuję porządnego chłopaka za kościelnego na plebanię – zwrócił się do przełożonego Aleksandra Szulgi. Ks. Łowiński cenił wojskowych, sam jeszcze niedawno był kapelanem w Zgrupowaniu Żelbet 6. Dywizji Piechoty AK. Porucznik Przędziak, kresowy oficer jeszcze ze starej kadry przedwojennej, zarekomendował

misjonarzowi ppor. Aleksandra Szulge. I Olek poszedł za nim.

Ubegy na plebanii

Jeszcze półtora roku przepracował na plebanii w Słubicach, a 1 września 1948 zameldował się w podwrocławskiej wiosce Oporów. Bo właśnie tu od czerwca rezydował ks. Łowiński. Pan Olek poznał też pierwszego polskiego administratora parafii, a zarazem ówczesnego rektora Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i zasłużonego muzykologa, ks. Hieronima Feichta. Razem z ks. Łowińskim chodzili na obiady do jego willi przy dzisiejszej ulicy Mikulskiego, gdzie gospodarzyła ciocia ks. Hieronima.

– Na początku roboty nie było za dużo – kiwa głową – bo i parafia była dużo mniejsza niż dziś. W 1948 roku jeszcze dużo domów stało pustych. Więc z początku kościelny tylko otwierał i zamykał kościół, dekorował ołtarz. Czasem służył do Mszy. Ponieważ w sklepach nie można było dostać, parafianie pomagali księżom. – Przynosili artykuły żywnościowe, co kto

3 lat



Jubileusz pana Olka

mógł – wspomina. Niestety, reżim komunistyczny zaostrzał się i oporowska kancelaria, jak inne, była pod stałą „opieką” UB. – O tak, ks. Łowiński był kontrolowany – ożywia się pan Olek. – Przyjeżdżali do nas wieczorami. Jak mówi, sam nie był dopuszczany do rozmów, które odbywały się tylko z księdzem i zawsze przy zamkniętych drzwiach.

„Cień przy boku prawym”

Mało kto wie, że pan Olek od początku pracował także poza parafią. Najpierw półtora roku był w sołectwie w Smolcu (Oporów nie należał administracyjnie do Wrocławia aż do końca 1950 r.), potem w Fadromie, a ostatnie 45 lat w sklepie. Na emeryturę przeszedł oficjalnie w latach 80. Ale choć od spotkania z ks. Łowińskim mijają dzisiaj 63 lata, nie jest to emerytura kościelna. Bo 86-letni dziś pan Olek nie wyobraża sobie, by mógł zostawić swoją służbę. Wiedzą o tym zarówno księża, jak i parafianie, i wyrażają się o nim z wielkim szacunkiem i wdzięcznością. Jeszcze do niedawna jedna z parafianek często wspominała, że pan Olek uratował jej życie. A było to tak. Któregoś ciemnego, jesienno-wieczoru w latach 50. szła z przystanku autobusowego do domu. Jej droga prowadziła koło plebanii. To był wtedy przysłowiowy koniec świata,

za płotem kościelnym ciągnęły się już pola, po których hasały zające. Przechodząc koło kępy drzew na rogu ulic Stanki i Sobótki, kobieta popatrzyła w stronę zakrystii. Nagle drzwi się otworzyły, w nich ukazała się postać kościelnego. Snop światła padł na najbliższe drzewo i... na zaczajonego za nim mężczyznę, który natychmiast czmychnął w mrok. To scena i dziś mroząca krew w żyłach. Irena Stuchły do końca swego życia – a dożyła w sumie 91 lat – powtarzała: „Oleś to anioł stróż...”

Jego pokrewieństwo z aniołami powraca w refleksji ks. Jacka Wachowiaka CM, proboszcza u św. Anny w latach 2002–2008. – Nie umiem sobie wyobrazić pana Olka, który krzywdzi człowieka. Po prostu nie umiem – mówi. – A w jego postawie jest to „coś”, co powoduje, że człowiek jakoś się przy nim stara, mobilizuje, nie narzeka i ma optymizm. Bo pan Olek jest człowiekiem pogodnym i optymistycznym. I budzi radość wśród parafian. Pamiętam, jak raz podczas Mszy św. lekko przysnął. Zdarza się. I kiedy zaczynała się liturgia słowa, pan Olek pomyślał, że to już jest po kazaniu i trzeba wyjść „po tacy”. Ile było radości, kiedy lektor czytał Słowo Boże, a pan Olek, lekko zaambarasowany, szedł po składkę. Ludzie

się uśmiechali do „naszego Olka” dobrodusznie. A jaka była taca... Cały pan Olek. Przy okazji: to „coś” to świętość – podsumowuje ksiądz.

Zadziwił kardynała

– Którego ze swoich szefów wspomina pan najlepiej? – pytam. I otrzymuję odpowiedź godną pana Olka: „A, wszystkie ludzie dobre!”. – Może pamięta pan jakieś szczególne spotkanie z wyższym przełożonym? Pan Olek w pierwszej chwili uśmiecha się przepaszająco: nie, nie pamięta. Ale za chwilę przywołuje jedno spotkanie z kard. Gulbinowiczem. Mijała kolejna dekada pracy Aleksandra Szulgi na Oporowie. Wizytujący parafię kardynał senior ze zdziwieniem w głosie zagadnął sędziwego kościelnego: – O takim jeszcze nie słyszałem, żeby 40–50 lat pracował! Kiedy pan Olek przytacza te słowa, w jego głosie słychać dumę. Sybirak, żołnierz. Wciąż obywa się bez pomocnika. Ks. Jacek: – Kiedyś zapytałem pana Olka, czy nie potrzebuje pomocy. Odpowiedział mi: „Może kiedyś, teraz nie trzeba”. Miałem wrażenie, że nie był zachwycony moją propozycją.

Pro Ecclesia et Pontifice

– W 1998 dostał pan to ważne odznaczenie – przypominam delikatnie, zdziwiona, że muszę

zrobić to ja. – Aaa... tak – odpowiada skromnie, jak gdyby to nie on otrzymał order papieski Pro Ecclesia et Pontifice. Siedzimy w nowej, dużej zakrystii. Pan Olek, w swojej białutkiej komży, słucha i odpowiada, ale co jakiś czas bystro spogląda przez uchylone drzwi do wnętrza świątyni. Czuwa, czeka na znak. Tak samo wyglądał 20 lat temu, co do tego parafianie są zgodni. W 2008 roku parafia św. Anny uroczysto obchodziła jubileusz 60-lecia pracy Aleksandra Szulgi na Oporowie. Sześćdziesiątka w jednej zakrystii to już swoisty rekord. Zaraz, zaraz, jak to zgrabnie ujmują przedsiębiorcy w reklamach? – „Jesteśmy prawdopodobnie jedyni w swojej branży”. A więc ja mogę stwierdzić, że w naszej archidiecezji, a może i poza nią, nasz pan Olek jest prawdopodobnie najstarszą osobą wykonującą zawód kościelnego. I, jak dowodzą relacje, jest wysłannikiem aniołów.

P.S.

Dziękuję ks. Jackowi Wachowiakowi CM, naszemu wieloletniemu proboszczowi, za współudział w powstaniu tego artykułu, i pani Wandzie Szafran za udostępnienie zdjęć

Ponad pięć tysięcy studentów z całego kraju przybyło na Jasną Górę, aby uczyć się od Matki, czym jest miłość. Towarzyszyli im rektorzy, profesorowie i duszpasterze akademicy.

Najliczniejszą grupę 74. Pielgrzymki Akademickiej na Jasną Górę stanowili studenci z Wrocławia – ocenił ks. Mirosław Maliński, diecezjalny duszpasterz akademicki. – Przyjechali ich prawie czterystu, aby czuć, modlić się, śpiewać i razem z duszpasterzami zastanawiać się, czym jest miłość. „Kochać nie znaczy zawsze to samo” – brzmiało hasło



Na Jasną Górę szły poczty sztandarowe, rektorzy i profesorowie w togach, młodzież akademicka ze sztandarami i transparentami; modlono się o pokój dla świata

tegorocznej pielgrzymki, a różne wymiary miłości były tematem wykładów w grupach. Konferencje

wprowadzając „Bóg jest miłością” poprowadził ks. prof. Mariusz Rosik. Tę samą tezę w wykładzie „Czy

miłość jest Bogiem?” rozwinął ks. prof. Jacek Salij. Studenci wysłuchali też wykładów: „W miłości nie ma lęku” ks. prof. T. Kaczmarka, „Singiel – wybór czy wyrok” ks. prof. P. Morcińca, „Małżeństwo nie jest dla tchórzy” S. Laskowskiego, „Wyłącznie dla Boga” o. Leona Knabita. – Nie bójcie się świętości, bądźcie ludźmi sumienia – apelował w homilii kard. Stanisław Dziwisz, który przewodniczył Mszy św. na jasnogórskim szczycie. Bp Marek Jędraszewski, delegat Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa akademickiego, poprowadził Apel Jasnogórski i przewodniczył niedzielnej Mszy św., podczas której odnowiono Śluby Akademickie, złożone po raz pierwszy w 1936 roku.

Małgorzata Wanke-Jakubowska

zapowiedzi

Dach dla dzieci z „Wiosny”

Spektakl „Legenda o Abrahamie” w wykonaniu Akademii Wyobraźni odbędzie się 16 maja o godz. 19.00 w kościele pw. NMP na Piasku we Wrocławiu. Dochód z biletów – w cenie 20 zł – prze-

znaczony zostanie na odbudowę dachu Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej „Wiosna” w Krzydlinie Małej k. Wołowa prowadzonej przez Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Dach został poważnie uszkodzony przez wiatr w lipcu ub.r., a także podczas ostatniej bardzo ciężkiej zimy. Komitet

Organizacyjny Zbiórki Publicznej „Dach dzieciom” zaprasza także na **koncert Stanisława Sojki** w bazylice pw. św. Elżbiety we Wrocławiu 10 czerwca o godz. 19.00 (bilety-cegiełki w cenie 35 i 40 zł) oraz na **„Wieczór kabaretowy” w Filharmonii Wrocławskiej** 12 czerwca o godz. 19.00 (bilety-cegiełki w cenie 20 zł). Więcej informacji na www.wiosna.archidiecezja.wroc.pl.



Utwory do słów s. Faustyny wypiewane przez znakomitych solistów wzmruszały i wyciskały łzy, przywołując dwie dramatyczne wigilie święta Bożego Miłosierdzia

Faustyna i rodzina

W kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku w niedzielę 9 maja o godz. 19.00 będzie można wysłuchać prelekcji „Zagrożenie małżeństwa i rodziny wobec biblijnej prawdy o człowieku”. Wygłosi ją dr Ewelina Kondziela w ramach biblijnego cyklu „Verbum cum Musica”, organizowanego przez diecezjalnego duszpasterza biblijnego i fundację Studium Culturae Ecclesiae. W części muzycznej zaśpiewa Ewa Murawska-Kalinin, przy organowym akompaniamencie Romana Plisia. Uczestnicy biblijnych spotkań mają jeszcze w pamięci niezwykle wydarzenie, jakim było pop-oratorium „Miłosierdzie Boże”, wykonane we wro-

rocławskich kościołach św. Faustyny na Biskupinie i Krzyża Świętego na Ostrowie Tumskim, jako modlitwa w intencji ofiar katastrofy pod Smoleńskiem oraz beatyfikacji Jana Pawła II. Podczas tych wyjątkowych spotkań w wypełnionych po brzegi świątyniach wrocławianie usłyszeli niezapomniane kompozycje Zbigniewa Małkowicza do słów św. s. Faustyny w znakomitym wykonaniu Marzyny Małkowicz, Aleksandry Figaj i Marka Bałaty oraz zespołu Lumen, wrocławskich chórów i zespołu instrumentalnego pod dyktando Mirosławy Jury-Zęgleń. ■

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

WSZYSTKIM,

którzy modlitwą, słowem i obecnością
towarzyszyli w ostatniej ziemskiej drodze

śp.

**JANINY
NATUSIEWICZ-MIRER**

serdeczne Bóg zapłać!

*bratanica Iwona, bratanek Marek
z rodzinami Natusiewiczów i Mirerów
oraz przyjaciele*

Miesiąc przed beatyfikacją

Ślad świętego

Parszowice – niewielka wioska położona zaledwie 60 km od Wrocławia. Przypuszczalnie nikt by o niej nie usłyszał, gdyby nie fakt, że w tutejszym kościele 4 czerwca 1972 r. **prymicyjną Mszę św. sprawował ks. Jerzy Popiełuszko.**



K.S. RAFAŁ KOWALSKI

W tym kościółku 38 lat temu modlił się ks. Jerzy Popiełuszko

Ksiądz Jerzy trafił do nas dzięki ks. Bogdanowi Liniewskiemu – rozpoczyna opowieść ks. prałat Alfons Jurkiewicz, który, jako ówczesny proboszcz parafii Wielowieś, do której należą Parszowice, miał szczęście spotkać świętego. Ksiądz Bogdan, którego ciocia mieszkała w tej malowniczo położonej wiosce, wstąpił do seminarium diecezji warszawskiej. Tam poznał późniejszego kapelana „Solidarności”. Zaprzyjaźnili się. Często wspólnie spędzali wakacje. Po święceniach kapłańskich wzajemnie się wspierali. Ks. Popiełuszko korzystał

często z samochodu swojego kolegi. Autem ks. Bogdana udał się także w swoją ostatnią podróż z Bydgoszczy.

On – nie on?

– Szczerze powiedziawszy, to nawet nie wiedziałem, że Msza św. prymicyjna będzie koncelebrowana – stwierdza ks. Alfons. – Zapowiedziałem parafianom prymicję naszego rodaka – ks. Liniewskiego, poprosiłem ich, by pomogli zorganizować przyjęcie, i to wszystko. Później okazało się, że przyjechał z kolegą. Jak relacjonuje ówczesny proboszcz, większa uwaga skupiona była na znanym w Parszowicach ks. Bogdanie. – O Popiełuszce nikt nie słyszał – mówi i dodaje: – Normalny, młody ksiądz: szczupły, spokojny, błady – taki grzecznutki, miłutki, świeżo wyświęcony. Szedł do kościoła z wielką pobożnością i uwagą, skupiony, zamyślony. To zwracało uwagę. Wydawało się, że chciałby wchłonąć wszystko,



Ks. Alfons Jurkiewicz wita prymicjantów tuż przed rozpoczęciem Eucharystii

ARCHIWUM KS. ALFONSA JURKIEWICZA



Ks. Popiełuszko (drugi z prawej) w czasie Mszy św. w Parszowicach

ARCHIWUM KS. ALFONSA JURKIEWICZA

w czym uczestniczy, a z drugiej strony jakby się bał coś powiedzieć. Pokorny i skromny – można było odnieść wrażenie, że on się boi postawić kolejny krok. Na zakończenie przemawiał bardzo krótko: podziękował jedynie za przywitanie i powiedział, skąd pochodzi. Podobnie w czasie przyjęcia prymicyjnego siedział spokojnie i słuchał.

Nikt chyba nie zdawał sobie sprawy, że człowiek święty pozostawił swój ślad w malutkim kościółku w tej niewielkiej wiosce. Po prostu przyjechał kolega ich znajomego księdza, ale kto to jest? Przecież w 1972 roku nikt nie słyszał o gorliwym kapelanie robotników. Po kilku latach ludzie po prostu zapomnieli. Według ks. Alfonsa,

dopiero po śmierci ks. Jerzego do świadomości niektórych zaczęło się przebijać, że to może być ksiądz, który modlił się w ich kościele. Rozpoczęło się badanie kroniki. Wówczas dotarło do nich, że stąpają po posadzce, po której przed laty siedział ks. Jerzy.

Dziś o tym wydarzeniu przypominają dwie tablice pamiątkowe, a ks. Waldemar Wesołowski, który aktualnie pełni posługę proboszcza, oraz „Solidarność” Zagłębia Miedziowego w rocznicę śmierci ks. Popiełuszki organizują uroczyste Msze św. i w ten sposób dbają o to, by ślad, który na Dolnym Śląsku pozostawił święty, nie został zatarty.

Ks. Rafał Kowalski

K.S. RAFAŁ KOWALSKI



Przypomina o tym pamiątkowa tablica



Podziemne kino zagościło w refektarzu dominikanów. Aby jednak wejść na tajny seans, drużyny musiały zdobyć od łącznika specjalne hasło

Żywa lekcja historii

Wehikuł czasu

Wrocławska Starówka cofnęła się na kilka godzin do lat 80. minionego wieku. Wszystko za sprawą gry terenowej, zorganizowanej dla uczniów dolnośląskich liceów przez **Ośrodek Pamięć i Przyszłość**.

Licealiści, głównie z klas maturalnych, w 17 kilkusobowych zespołach zamienili się w członków Międzyszkolnego Komitetu Oporu – organizacji związanej właśnie we wrocławskich szkołach średnich przed 25 laty. To właśnie członkowie tej organizacji wspierali merytorycznie grę terenową, wcielając się w instruktorów na poszczególnych punktach gry.

– Przygotowanie gazetki na sitodruku zajmowało trochę czasu – wspominał Artur Woś w zaimprowizowanej na potrzeby gry podziemnej „drukarni”. – Około 30 minut trwało wywołanie matrycy. Z jej pomocą można było już w ustronnym miejscu przygotowywać kolejne kopie bibuły.

Uczestnicy gry odbijali, a następnie rozdawali w określonych punktach 10 egzemplarzy podziemnej gazetki. Manifestowali na rynku antykomunistyczne hasła, oglądali seans w podziemnym kinie, kontaktowali się z łącznikami, a przede wszystkim unikali złapania przez wyjątkowo aktywne służby bezpieczeństwa.

Gra trwała około 6 godzin i choć wygrała tylko jedna drużyna, dla wszystkich uczestników była to niepowtarzalna okazja do dobrej zabawy i nauki. Jak mówi główny koordynator Wojciech Kucharski – to była żywa lekcja historii. I rzeczywiście, wspomnienia z rozgrywki, spotkań z ludźmi i wreszcie ze współpracy wewnątrzszkolnych grupek pozostaną z uczestnikami na dłużej niż krótka notatka w zeszytce.

Radek Michalski

Jak przed laty, na wrocławskie place wylegli manifestanci. Ci ze zdjęcia przez krótką chwilę wznosili antykomunistyczne hasła na pl. Solnym



Złapanie przez SB, przejażdżka milicyjną nyską i „gazikiem” oraz spotkanie w zaimprowizowanym na rynku komisariacie MO z kpt. Żbikiem (w tę rolę wcielił się rzecznik prasowy Ośrodka Pamięć i Przyszłość Juliusz Woźny) były ciekawym doświadczeniem dla licealistów, ale wiązało się z punktami karnymi dla drużyny



Relikty z czasów poprzedniego ustroju wywoływały zainteresowanie przechodzących rynkiem wrocławian, także tych, którzy wydarzeń sprzed ponad 20 lat pamiętać nie mogli



Szybki kurs sitodruku. Janek Karwasiński (pierwszy z lewej), uczeń klasy maturalnej i członek zwycięskiej drużyny z XIII LO we Wrocławiu, odbija kopię podziemnej gazetki, Artur Woś (pierwszy z prawej) nadzoruje prawidłowe użycie sprzętu. W środku Piotr Adamski

